

Rozmyślania



Listopadowe podróże...

W listopadzie zawsze dużo podróżuję. To efekt licznych literackich imprez i festiwali. A skoro mnie zapraszają, to jako człowiek kulturalny, nie mogę odmówić. Zresztą kultura nakazuje, żeby gospodarzy nie zawieść... A więc w drogę... Jak to w listopadzie...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

A jak listopad, to Poznań i Międzynarodowy Listopad Poetycki. Jeżdżę tam od wielu lat i powiem szczerze, że lubię tam bywać. Ten festiwal ma swoją tradycję i... charakter... To chyba dzięki temu, że Wielkopolska jest w ogóle dziwną krainą. Tam prawie wszystko jest inne. Porządek, organizacja, działania...

Tegoroczny XXXV Listopad, pomimo ogólnonarodowej biedy kulturalnej, przebiegał tak, jakby nie było widać, że w dzisiejszych czasach mało kto chce jeszcze dawać na kulturę. Różnorodność festiwalowych gości była duża. Oprócz pisarzy z Polski, zaproszono literatów z Niemiec, Macedonii, Serbii, Armenii (Górny Karabach), Litwy, Rosji, Wietnamu, Etiopii i Chin. Łącznie 80 poetów.

Jak co roku została przyznana Nagroda na Poetycką Książkę Roku. Laureatem został Zbigniew Gordziej, poeta ze Śremu. Razem z Dariuszem Tomaszem Lebiodą i Pawłem Kuszczynskim wyróżniliśmy także zbiory: Danuty Bartosz, Kazimierza Burnata, Elżbiety Musiał, Adama Lewandowskiego, Karola Samsela.

Bogaty program festiwalu nie zakłócił tego, co podczas takich spotkań najważniejsze — wymianę kontaktów między poetami. Więc można było także biesiadować i pro-

wadzić niekończące się rozmowy. Cudownie wspominam rozprawy z moimi przyjaciółmi: Gezą Cseby w Węgier, Lamem Quang My i Thuatem Nguyen Chi z Wietnamu, poznańskim Etiopczykiem Seifu Gebru (ach, ależ on robi bigos), Serbem Vladanem Stamenkovicem i Karlem Grenzlerem... O spotkaniach Każkiem Burnatem, Pawłem Kuszczynskim, Zbyszkiem Gordziejem czy Jurkiem Fryckowskim nie wspominam, bo na to się zawsze czeka...



XXXV Międzynarodowy Listopad Poetycki w Poznaniu - 2012. Od lewej: Andrzej Dębowski, Kazimierz Burnat, Wojciech Piotrowicz, Maria Magdalena Poczaj, Andrzej Grabowski, Cseby Géza, Karl Grenzler, Dariusz Tomasz Lebioda i Zhao Zhifang.

W listopadzie, jeżdżę także do Polanicy Zdrój na Międzynarodowy Festiwal Poezji — POECI BEZ GRANIC. Andrzej Bartyński, poeta i mój przyjaciel, razem ze swoją cudowną Krzysią, robią najbardziej rodzinną imprezę literacką w Polsce. Powiem szczerze, ale na tę imprezę czekam cały rok. Przez te wszystkie lata mogłem obserwować, jak to uzdrowisko, w centrum Kotliny Kłodzkiej, pięknie. W większości za unijne pieniądze udało się z miasteczka zrobić prawdziwą perłę...

Pierwszy raz od wielu lat podróż odbywała się po suchej drodze — pogoda dopisała wyjątkowo. Początkowe, poranne mgły skończyły się między Wieluniem a Praszką, a dalej już tylko słońce i cudowne widoki złotej, polskiej jesieni... Tuż za Nysą zatrzymuję się zawsze w miejscu, gdzie podają pysznego okonia nilowego. Nie inaczej było i tym razem. Nasycony zdrowym białkiem i surówką w czerwonej kapusty udałem się w stronę samochodu. Jakie było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że do Polanicy, w listopadzie, jadę tylko w samej marynarce. Ukulem nawet takie powiedzenie, że kto nie ma głowy — jedzie bez kurtki. No cóż! Dalsza podróż przebiegała na rozmyślanie, co zrobić, ale w Kłodzku rozwiało moje wątpliwości — a zasadzie Galeria Twierdza Kłodzka... Nowa kurtka nawet mi się spodobała i stała się częścią licznych już, na jej temat, żartów i anegdot... Co by nie powiedzieć, zima już mi niegroźna... (!)

Byłem na wielu festiwalach literackich, ale ten, polanicki, przebił w tym roku wszystko. Spaliśmy w hotelu czterogwizd-

kowym. Poeci i takie luksusy? Tak! Zastanawialiśmy się nawet, że może w Polsce jest już tak dobrze, że od teraz będzie tylko lepiej... Przecież są kraje, gdzie poetów nosi się na rękach, stawia się im pomniki, więc dłaczony miałoby tego nie być u nas, w kraju uważanym za mekkę poetów i poezji...

Z Każkiem Burnatem i Andrzejem Walterem uczestniczyliśmy w wyjątkowym spotkaniu autorskim w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku. To jedno z tych spotkań, które zapamiętuje się na długo. Młodzież wyjątkowa, jakby nie z tego, współczesnego świata, doskonale przygotowana dzięki swojej wyjątkowej nauczycielce, Magdalenie Sobczyńskiej, i zorganizowana dzięki dyrekcji szkoły. Żałowaliśmy, że takich szkół jest tak mało, za mało...

A następne dni to liczne spotkania, panele, warsztaty, dyskusje literackie, a wieczorem czeremchówka... Było tego naprawdę dużo... Okazuje się, nie po raz pierwszy, że ludzie potrzebują rozmów o literaturze, o historii, o społeczeństwie, by nie powiedzieć, o życiu...

W świecie zdominowanym przez elektroniczne środki masowego przekazu, rozmowa z drugim człowiekiem staje się jedną z najbardziej pożądanym potrzeb. Goniwa za nowoczesnością i pieniędzmi okazuje się mało ważna dla coraz większego grona odbiorców kultury. Pewnie, że bez pieniędzy trudno żyć, ale nie mogą być one wartością samą w sobie...

Wracałem do domu w niedzielny rano przedpołudnie pełen emocjonalnego napięcia i z nadzieją, że nasze wspólne, z Michałem Bukowskim, rozmowy, nie są chyba takie bezsensowne...

A wieczorem w Piotrkowie Trybunalskim rozstrzygaliśmy 42. Konkurs Literacki o „Rubinową Hortensję”. Wspólnie z Wojciechem Piotrowskim i Darkiem Lebiodą przyznaliśmy I Nagrodę Jurkowi Fryckowskiemu. Całości dopełnił wyjątkowy koncert w wykonaniu Lory Szafran z zespołem. Piosenki Leonarda Cohena brzmiały tego wieczoru wyjątkowo pięknie...



Foto: Jagoda Nowak

Międzynarodowy Festiwal Poezji – Polanica Zdrój 2012: Spotkanie autorskie w LO im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku. Siedzą od lewej: Magdalena Sobczyńska, Kazimierz Burnat, Danuta Mołdys, Andrzej Dębowski i Andrzej Walter.